

# Inżynier z duszą przyrodnika

Rozmowa z dr inż. Markiem Sołtysiakiem, chorzowianinem, adiunktem na Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu w Sosnowcu

**☞ Za co otrzymał Pan tegoroczną nagrodę Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach?**

– Za „inicjatywy mające na celu ochronę przyrody i jej zasobów ze szczególnym uwzględnieniem śląskiej herpetofauny” czyli mówiąc żartobliwie – za żaby. Cieszę się że Kapituła, poprzez przyznanie nagrody, zwróciła uwagę na ochronę herpetofauny. Jest to bardzo ważne – płazy są najbardziej zagrożoną wyginieciem grupą kręgowców. Nagroda ta nawiązuje również do faktu, iż rok 2008 ogłoszony został światowym rokiem ochrony płazów.

**☞ Miał Pan trudności z decyzją, na co przeznaczyć nagrodę?**

– W czasie gali wręczenia nagród miał miejsce wykład profesora Franciszka Pionka na temat roli funduszy środowiskowych i ich znaczenia dla społeczeństwa. Stwierdził on, iż środki wydatkowane na cele środowiskowe zwracają się z nawiązką. Mam nadzieję, że potwierdziłem tę tezę. Moja nagroda została przeznaczona na sfinansowanie badań herpetologicznych – podjąłem się oceny wpływu autostrady A1 na herpetofaunę. Wyniki badań posłużyły do opracowania propozycji kompensacji przyrodniczych. Spojrzenie przyrodnika, a zarazem inżyniera, pokazało przeoczonego wpływ inwestycji na faunę. Zdiagnozowałem negatywne mechanizmy, jakie funkcjonują przy tego typu inwestycjach. By pokazać alternatywę, przygotowałem propozycje minimalizowania strat; wkrótce ukażą się drukiem. Efektem przeprowadzonych badań było podjęcie przez inwestora działań ratunkowych w pasie inwestycji. Jeśli przyjąć za ustawą o ochronie przyrody, że przyroda stanowi część ogólnonarodowego dziedzictwa, to dzięki środkom pochodzącym m.in. z nagrody „zielony czek”, jakąś jego część udało się ochronić. I mam nadzieję, iż działania te będą kontynuowane. Nadzieja ta jest uzasadniona – liczę w tej materii na pomoc Komisji Europejskiej.

**☞ Komisji Europejskiej? A nie z kraju?**

– Niestety, tak. Okazuje się bowiem, iż w przypadku inwestycji finansowanych ze środków Wspólnoty, Komisja Europejska, w przeciwieństwie do władz krajowych, jest wyczulona na ochronę przyrody. Podam przykład budowy obwodnicy Grodzka Śląskiego na płazy. Dopiero po interwencji w Brukseli sprawa ruszyła. Inwestor w tej chwili ponosi niezaplansowane wydatki na ochronę przyrody. Gdyby rzetelniej podjąć do zagadnienia wcześniej, to nie byłoby dziś groźby zwrotu dotacji, a wykonanie zabezpieczeń szlaków migracyjnych drobnych zwierząt zostałoby pokryte w 75% z Funduszu Spójności. Nie wspominając o tysiącach płazów, które niepotrzebnie zginęły. Szczegóły podałam na stronie <http://www.plazys1.cba.pl/>.

**☞ Ile lat już Pan działa na rzecz ochrony przyrody?**

– Moja przygoda z przyrodą zaczęła się w 1995 r. Zafascynowałem się wtedy ptakami, rok później rozpocząłem studia na Wydziale Nauk o Ziemi. Jednocześnie moje zainteresowania skierowałem na płazy. A potem ruszyła lawina wydarzeń. Okazało się że trafiłem na niezajętą niszę. Płazami na Śląsku zajmuje się kilka osób, zdecydowanie za mało. Najpierw były stawy przy Planetarium Śląskim, potem eksmisja płazów przy ul. Działkowej, następnie inwentaryzacja miejsc występowania płazów w Chorzowie i propozycja uznania najwartościowszych terenów za użytki ekologiczne. Niestety, sprawa utknęła kilka lat temu w magistracie. Sukcesem było przekonanie inwestora do budowy alternatywnych zbiorników wodnych przy Drogowej Trasie Średnicowej w Rudzie Śląskiej, gdzie tak naprawę wykonałem pracę za tamtejszy niedoinformowany Urząd Miasta. Aktualnie, m.in. dzięki nagrodzie „zielony czek”, mogę pozwolić sobie na podróże za płazami. Wyniki obserwacji publikuję i mam nadzieję, że za kilkadziesiąt lat będą to cenne informacje – oby tylko nie historyczne. Widząc zagrożenia staram się im przeciwdziałać, jednak przy braku zrozumienia potrzeby ochrony przyrody działania takie nie przynoszą rezultatów.

**☞ Jakie cele stawia Pan sobie w najbliższym czasie?**

– Chciałbym ucywilizować sposób prowadzenia inwestycji. Twierdzą, iż aktualnie brakuje dobrych praktyk i rozwiązań, zwłaszcza w zakresie ochrony fauny i siedlisk. Jako inżynier i jako przyrodnik uważam, że wiele inwestycji można prowadzić unikając jednocześnie strat w środowisku. Obserwuję jednak brak woli wypracowania kompromisów i brak poszukiwania skutecznych rozwiązań. Z jednej strony mamy bowiem inwestorów, często publicznych i dążenie do realizacji inwestycji przy jak najmniejszych kosztach. Do tego dochodzą niefortunne uwarunkowania prawne – np. ustawa o zamówieniach publicznych, przez którą publiczny inwestor wybiera ofertę tańszą, za to często o niższej jakości. Tnąc koszty pomija się następnie rzetelną waloryzację przyrodniczą. Przykład z naszego podwórka: raport środowiskowy dla rekultywacji stawów Amelung czy też raport środowiskowy dla budowy kompleksu hal magazynowych przy ulicy Niedźwiedziniec. W efekcie inwestycje często prowadzą do nieodwracalnych szkód w środowisku. Z drugiej strony, w skrajnych sytuacjach dochodzi do nieracjonalnych zachowań ze strony pseudoekologów. Nie można tolerować sytuacji, w których radykalna ideologia bierze górę nad wynikami rzetelnych badań przyrodniczych lub kiedy dochodzi do ekoszantażu finansowego. Jest jeszcze trzecia strona, mianowicie kompetentny organ. Chodzi o to, by urzędnik prowadzący postępowanie oprócz znajomości procedur i przepisów dysponował również fachową wiedzą specjalistyczną. Moim marzeniem jest kompetentny przyrodnik w każdym urzędzie, dobrze znający teren, taki „gminny konserwator przyrody”. Kluczowe w tym aspekcie jest posiadanie aktualnej waloryzacji



Marek Sołtysiak, absolwent Uniwersytetu Śląskiego i Akademii Górniczo-Hutniczej, dr inż., przyrodnik i społecznik, jest adiunktem na Wydziale Nauk o Ziemi UŚ, gdzie prowadzi m.in. przedmiot „ocena oddziaływania na środowisko”

przyrodniczej. Tymczasem w urzędach oczekuje się, iż to organizacje pozarządowe dostarczą wszystkich informacji też tych przyrodniczych. Nic bardziej błędnego...

**☞ Na zakończenie jeszcze jedno pytanie. Czy Pana zdaniem w Chorzowie dzieje się dobrze pod względem ochrony środowiska?**

– Obawiam się, że jest nienajlepiej i będzie coraz gorzej. Miasto ma stałą powierzchnię. Inwestycje przybywa, ubywa więc obszarów niezabudowanych i niezagospodarowanych. Do tego dochodzi brak informacji o środowisku przyrodniczym i brak nad nim nadzoru. Nie tylko zresztą w Chorzowie ale w ościennych miastach również, gdzie ochrona przyrody zza urzędniczego biurka się nie sprawdza. Oto przykład: w kwietniu informowałem administrację osiedla Irysy i magistrat o możliwości wystąpienia strat w kolonii lęgowej jaskółek. Był czas na podjęcie działań – starczyło usunąć puste gniazda. Jednak sprawą zainteresowano się po lipcowej interwencji TV Silesia. Wtedy też rzecznik chorzowskiego magistratu ogłosiła rewelacyjną informację, że w takich przypadkach gniazda się przenosi ([www.tvs.pl/informacje/2593/](http://www.tvs.pl/informacje/2593/)). Sensacja ornitologiczna! Inny przykład – obwodnica Chorzowa. Mimo, iż potrzebna to jednak przyczyni się ona do dalszej degradacji Żabich Dołów. Kolejny przykład, bardziej przyziemny – ochrona środowiska to też gospodarka odpadami. Proszę mi wskazać miejsce, gdzie można wyrzucić w Chorzowie zużyte ba-



Nagrodę otrzymaną od WFOŚiGW w Katowicach laureat reznaczył na badania nad herpetofauną

terie? A gdzie podziały się kosze na makulaturę? Konkludując, powtórzę, że nie jest dobrze i będzie gorzej, a wynika to z postępującego rozwoju cywilizacyjnego i rosnącej konsumpcji. Uważam jednak, iż można przeciwdziałać negatywnym skutkom zmian. Do tego potrzeba jednak rozwiązań systemowych, zwłaszcza na najniższych szczeblach administracyjnych. Potrzeba także zmian w świadomości społecznej. Przykład jaskółek z Irysy pokazał, że ochrona światowej przyrody zaczyna się już w naszych mieszkaniach.

mędr

Kolumna dofinansowana przez



Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach